

## Czy śląszczyzna jest językiem? Spojrzenie socjolingwistyczne

### Wstęp

Pytanie, które stanowi tytuł niniejszego artykułu, coraz częściej pada w publicznych wypowiedziach i dyskusjach. W Polsce większość specjalistów od spraw języka (będących w przeważającej mierze polonistami) daje nań odpowiedź negatywną i dodaje, że śląszczyzna to dialekt (gwara lub gwary) języka polskiego. Z kolei językoznawcy zagraniczni nie są już tak dogmatyczni w tym względzie i najczęściej zgadzają się opinią samych Ślązaków – użytkowników śląszczyzny, którzy uważają ją za odrębny, swój własny język etniczny lub narodowy. W 2007 roku eksperci ci dali wyraz swej opinii, nadając kod ISO śląszczyźnie, pojmowanej jako język śląski. Podstawą ku temu był *vox populi*, jasno i klarownie wyrażony w spisie z 2002 roku, kiedy to prawie 60 tysięcy osób zadeklarowało, iż językiem ich codziennej komunikacji w rodzinie jest właśnie język śląski. Co więcej, w ostatnich latach niesamowicie poszerzyło się – niezależne od woli państwowej administracji – użycie śląszczyzny w Internecie, co w roku 2008 zaowocowało założeniem Śląskiej Wikipedii. 400 haseł czyni z niej jedną z większych Wikipedii wśród małych języków. Znamienne jest to, że Śląska Wikipedia jest dziesięciokrotnie większa od Kaszubskiej Wikipedii, zawierającej 40 haseł.

Podobnie do śląszczyzny kształtował się w Polsce status kaszubszczyzny przed rokiem 2005, kiedy weszła w życie *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*. Ów „język regionalny”, wymieniony w tytule ustawy, to właśnie kaszubszczyzna. Wcześniej była ona w Polsce uważana przez część językoznawców-polonistów i urzędników państwowych za dialekt (gwarę) języka polskiego, chociaż gdzie indziej w świecie już od dawna większość językoznawców uważała ją za odrębny język, któremu wcześniej także nadano odpowiedni kod ISO. Tak samo jak w przypadku śląszczyzny, w spisie z roku 2002 – głos w tej kwestii samych Kaszubów był jasny i wyraźny – ponad 50 tysięcy osób zadeklarowało, iż językiem ich codziennej komunikacji w rodzinie jest właśnie język kaszubski.

Zgodnie z zasadami demokracji i zapisami Konstytucji RP oraz nawiązując do postanowień *Europejskiej Karty Języków Mniejszościowych lub Regionalnych* (dokument Rady Europy), polski parlament przychylił się do opinii wyrażanej przez znaczną grupę obywateli RP i nadał kaszubszczyźnie status języka regionalnego w *Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*. Jednak w przypadku śląszczyzny – pomimo tego, że nawet większa grupa obywateli deklaruje ją jako swój język komunikacji rodzinnej i codziennej – ustawodawca, nie bacząc na zasady demokracji, *Konstytucję*, czy też wspomnianą wcześniej *Kartę*, arbitralnie wykluczył śląszczyznę z *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, chociaż powinna ona być w niej uwzględniona przynajmniej jako język regionalny, o ile nie jako język etniczny.

### Czym jest język?

Językoznawcy od dawna zgadzają się co do określenia, czym jest język w ogóle (*language, Sprache*), definiując go jako podstawową formę (czy też narzędzie) komunikacji pomiędzy ludźmi. Komplikacje występują przy ustalaniu, które z form tak ogólnie pojętego języka powinny być definiowane jako „język” (*a language, eine Sprache*), a które jako „dialekt” (*dialect, Mundart*). Praktycznie do wieku XIX terminów „język”, „dialekt”, „mowa”, „gwara”, „idiom” itp. używano wymiennie jako synonimów. Dopiero – wraz z rozwojem językoznawstwa jako dyscypliny naukowej – w 1926 roku amerykański lingwista Leonard Bloomfield stwierdził, że języki różnią się od dialektów barierą zrozumiałości: pierwsze są wzajemnie dla siebie niezrozumiałe, a te drugie są wzajemnie zrozumiałe (Bloomfield, 1926: 153–164).

Definicja ta wydaje się jasna i zgodna ze zdrowym rozsądkiem, lecz tylko pozornie. Otóż kłopoty zaczęły się, kiedy chciano ją zastosować w praktyce. Po pierwsze, jak to empirycznie wykazał w roku 1966 kolejny amerykański językoznawca Einar Haugen, fenomen wzajemnej zrozumiałości jest niezwykle subiektywny (Haugen, 1966: 280–297). Na przykład osoby portugalskojęzyczne w dużej mierze rozumieją osoby mówiące po hiszpańsku, lecz hiszpańskojęzyczni nie rozumieją osób mówiących po portugalsku. Z drugiej strony, chociaż germańskie języki skandynawskie, czyli duński, farerski (język autonomicznych Wysp Owczych, część państwa duńskiego), islandzki, norweski i szwedzki są wzajemnie zrozumiałe, to jednak traktuje się je jako odrębne języki, a nie dialekty jednego z tych języków czy też jakiegoś, obecnie nieistniejącego języka skandynawskiego. Z kolei obok mandaryńskiego, na którym zasadza się standardowy język chiński, wyróżnia się zazwyczaj jeszcze dziewięć innych dialektów chińskich (gan, jin, hakka, hui, kantoński, min, ping, wu i xiang). Jednak są one dla siebie nawzajem zupełnie niezrozumiałe, a w wymowie tak różne, jak np. polski i niemiecki. Jednak dzięki praktycznie jednakowym strukturom składni i słowotwórstwa wszystkie te dialekty są zapisywane w jeden i ten sam

sposób logograficznym pismem chińskim (tj. pismem morfemicznym, w którym jeden znak – litera – odpowiada jednemu prostemu słowu – morfemowi). Stąd, w uproszczeniu, ten sam, zrozumiały w cichym czytaniu dla wszystkich Chińczyków tekst, może być przeczytany na głos w co najmniej dziesięciu wzajemnie dla siebie niezrozumiałych wersjach.

Można sięgnąć i po dalsze przykłady z bliższego Polsce obszaru Europy Środkowej. W życiu codziennym wiele osób ze wschodu Polski przekonuje się o tym, że kresowe dialekty języka polskiego w mowie są praktycznie jednakie z dialektami zachodniobiałoruskimi czy zachodnioukraińskimi. Dlaczego więc jedne przypisuje się polszczyźnie, a inne białoruszczyźnie i ukraińszczyźnie? Otóż za kresowe dialekty języka polskiego uważa się te, których użytkownicy są katolikami i używają w piśmie alfabetu łacińskiego, a za zachodniobiałoruskie i zachodnioukraińskie te, których użytkownicy są wyznania prawosławnego i grekokatolickiego (unickiego), a w piśmie używają cyrylicy.

Spoglądając za zachodnią granicą Polski, można zauważyć, że na obszarze niemieckojęzycznym (zawartym w granicach Niemiec, Austrii, Luksemburga, Liechtensteinu, Szwajcarii i Belgii) oprócz standardowego niemieckiego, opartego na dialekcie miśnieńskim (Meißenisch, czyli języku *Biblii* Lutra), w życiu codziennym i rodzinnym (poza Niemcami północnymi) kultywuje się bardzo zróżnicowane dialekty lokalne, w których nierzadko wydaje się periodyki i książki, w tym tłumaczenia z literatury światowej. Jednak pomimo tego, że dialekt alemański (używany w Austrii zachodniej i Szwajcarii wschodniej) i dialekt dolnoniemiecki (używany w Niemczech północnych) są tak odległe od siebie jak polszczyzna od języka rosyjskiego, to jednak obydwu uważa się za dialekty niemieckie. Ponadto, chociaż dialekt dolnoniemiecki jest wzajemnie zrozumiały z językiem niderlandzkim (tak się obecnie mówi łącznie o holenderskim i flamandzkim, które przed rokiem 1982, kiedy zawarto unię językową między Holandią i belgijską prowincją Flandrią, były uważane za odrębne języki), to nie uznaje się żadnego z nich za dialekt drugiego: ani niemieckiego za dialekt niderlandzkiego, ani niderlandzkiego za dialekt niemieckie.

Dalej, tym razem na południu, można zauważyć, że macedoński niewiele się różni od bułgarskiego poza tym, że macedoński stosuje w zapisie pewne litery cyrylicie używane do pisania po serbsku (serbsko-chorwacku), które nie występują w bułgarszczyźnie. Kiedy w roku 1918 powołano do życia Czechosłowację, jej oficjalnym językiem proklamowano język czechosłowacki: składający się z dwóch odmian – czeskiej i słowackiej. Pomimo oficjalnego uznania słowacczyzny za odrębny język już w roku 1945, czescy językoznawcy nadal uważali go za dialekt języka czeskiego co najmniej do roku 1969, kiedy wprowadzono w Czechosłowacji rzeczywistą politykę dwujęzyczności.

Pouczający jest również casus języka serbsko-chorwackiego czy też chorwacko-serbskiego, bo w terminologii prawodawstwa komunistycznej Jugosławii używano obydwu nazw. Otóż po powstaniu Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców

(przemianowanego na Jugosławię w roku 1929) w roku 1918, jako język narodowy państwa proklamowano język serbsko-chorwacko-słoweński (jugosłowiański), używany w dwóch odmianach słoweńskiej i serbsko-chorwackiej przez dwie podgrupy narodu jugosłowiańskiego – Słoweńców i Serbo-Chorwatów. Po roku 1945 uznano językową odrębność Słoweńców oraz oficjalnie rozdzielono Serbo-Chorwatów na trzy odrębne narody Serbów, Chorwatów i Macedończyków. Dwa pierwsze narody pozostały złączone tym samym językiem serbsko-chorwackim (w odmianie serbskiej zapisywanym cyrylicą, a w odmianie chorwackiej – alfabetem łacińskim), ale Macedończyków obdarzono odrębnym językiem macedońskim. Ponadto w związku z rozpadem Jugosławii postępującym od roku 1991 (na razie chyba zakończonym wraz z ogłoszeniem niepodległości Kosowa w roku 2008), język serbsko-chorwacki oficjalnie rozdzielono na cztery języki – chorwacki, serbski, bośniacki i czarnogórski. Rzecz jasna, są one wzajemnie zrozumiałe, jako że oparte na tym samym dialekcie sztokawskim.

Co ciekawe, za dialekty języka chorwackiego uważa się kajkawszczyznę i čakawszczyznę chociaż są one bardziej odmienne od standardowego chorwackiego (i często wzajemnie niezrozumiałe) niż bośniacki, czarnogórski czy serbski.

I ostatni przykład (choć można by je mnożyć). Otóż w sowieckiej Republice Mołdawii (obecnie znanej jako Mołdowa) językiem oficjalnym i narodowym był mołdawski (teraz znany jako mołdowski) zapisywany cyrylicą. Praktycznie jedynie pismo odróżniało go od zapisywanego alfabetem łacińskim języka rumuńskiego w sąsiedniej Rumunii. Po rozpadzie Związku Sowieckiego w niepodległej Mołdowie cyrylicę zastąpiono alfabetem łacińskim w zapisie mołdowskiego, więc praktycznie zanikła jakakolwiek różnica pomiędzy mołdowszczyzną a rumuńszczyzną. Jednak, zgodnie z konstytucjami obu państw, mołdowski nadal pozostaje językiem oficjalnym w Mołdowie, a rumuński w Rumunii.

Przytoczone przykłady jasno ilustrują, że nie przyczyny natury językowej, lecz pozajęzykowej decydują czy daną formę „języka w ogóle” uważa się za język czy dialekt. Do takiej konstatacji doszedł w roku 1945 kolejny amerykański językoznawca Max Weinreich, stwierdzając, że „język to dialekt obdarzony armią i marynarką wojenną” (Weinreich, 1945). Innymi słowy, o tym, czy coś jest językiem czy nie, decyduje polityka, czyli zainteresowane tą kwestią grupy ludzkie. Z tego powodu badaniem procesów uznawania danej formy za język nie zajmują się językoznawcy, lecz politolodzy i socjolingwiści.

### Kodyfikacja a status języka

Ostatnio w polskiej dyskusji nad statusem śląszczyzny pojawił się argument kodyfikacji jako bezwzględnie potrzebnej do uznania jej za język. W ten sposób dawniejszy pogląd, zakładający *a priori*, iż śląski musi być dialektem języka polskiego,

zastąpiono nowym, bardziej przystającym do demokratycznej rzeczywistości, który *de facto* sprowadza się jednak do takiej samej konstatacji. Otóż śląszczyzna nie może być uznana za odrębny język dopóty, dopóki nie dopracuje się własnej kodyfikacji/standaryzacji.

Jednak żaden z polskich językoznawców nie kwestionuje dość powszechnie przyjętego ustalenia, że na świecie używa się około 7000 języków, z których zaledwie 1200 dysponuje formą pisaną. Stałą – mniejszą lub większą – produkcję książkową i prasową obserwuje się zaledwie w 500 do 600 spośród języków posługujących się zapisem. Dlatego standard komputerowego zapisu liter (Unicode) wypracował zestawy czcionek jedynie dla tychże 600 języków. W miarę pełną kodyfikacją (tj. spisana gramatyką i kilkutomowym słownikiem autorytatywnym, częściej dwuniz jednojęzycznym) cieszy się obecnie około 300 języków, na które została też przetłumaczona *Powszechna deklaracja praw człowieka ONZ*.

Przyjmując więc za dobrą monetę owo nowe polskie podejście do śląszczyzny, łączące kwestię uznania jej za język z posiadaniem kodyfikacji, należałoby również twierdzić, iż na świecie nie istnieje więcej niż 300 języków, a pozostałe 6700 to dialekty, które, idąc tym tropem, należałoby przyporządkować owym 300 uznanym językom. Ponadto pojawia się kolejny paradoks – otóż nie powinno się mówić o języku, a jedynie o dialekcie polskim przed rokiem 1814, kiedy ukończono wydanie w Warszawie pierwszego autorytatywnego *Słownika języka polskiego* autorstwa Samuela Bogumiła Lindego.

Paradoksy takiego podejścia do statusu języka można mnożyć *ad absurdum*. Na przykład, niewiele języków dysponuje wielotomowymi autorytatywnymi słownikami ułożonymi na zasadzie historycznej (tj. z podanym datowaniem i cytatem, kiedy użyto danego słowa czy wyrażenia po raz pierwszy), opisującymi wszystkie wyrazy, które uznano za należące do danego języka. Dokładnie rzecz biorąc – są takie dwa języki: angielszczyzna i niemiezczyzna. Oczywiście chodzi tu o *Oxford English Dictionary* i *Deutsches Wörterbuch* braci Grimm. Jednak chyba na tej podstawie żaden zdrowo myślący człowiek nie wyciągnie wniosku, że na świecie istnieją jedynie te dwa języki, a reszta to dialekty im przynależne?

### Konkluzja

Z tych rozważań wynika prosty wniosek, że nieuznawanie śląszczyzny za język jest decyzją polityczną, a nie wnioskiem wynikającym z badań językoznawczych. Jeśli zgodzić się z takim stwierdzeniem, to – biorąc pod uwagę demokratyczny porządek prawny gwarantowany przez Konstytucję RP – nieuznawanie języka śląskiego, czego domaga się prawie 60 tysięcy obywateli posługujących się językiem śląskim, narusza:

- art. 32.2 Konstytucji, który stanowi, iż „nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny”,

- art. 35.1, który mówi: „Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury”,
- oraz ducha zapisów *Europejskiej Karty Języków Mniejszościowych lub Regionalnych* (piszę: ducha, a nie litery, bowiem Rada Europy pozostawia państwom członkowskim kwestię wybrania języków mniejszościowych i regionalnych, które będą podlegały ochronie na terenie tychże państw zgodnie z postanowieniami *Karty*).

Ślązacy spełniają wszystkie wymogi definicji mniejszości etnicznej podanej w art. 2.3. *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*:

Mniejszością etniczną, w rozumieniu ustawy, jest grupa obywateli polskich, która spełnia łącznie następujące warunki:

- 1) jest mniej liczna od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej;
- 2) w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją;
- 3) dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji;
- 4) ma świadomość własnej historycznej wspólnoty etnicznej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę;
- 5) jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat;
- 6) nie utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie.

Śląszczyzna jak najbardziej jest predestynowana do tego, aby zostać uznana za język etniczny (lub chociażby regionalny) chroniony przez prawodawstwo Polski i Rady Europy.

Niektórzy podnoszą argument, że – w odróżnieniu od kaszubszczyzny – nie można uznać śląszczyzny za język, bowiem nie ma ona ustalonego systemu zapisu ortograficznego oraz gramatycznie opisanego standardu językowego. A przecież język romski (cygański) także nie posiada ustalonego zapisu ortograficznego (co więcej, Romowie używają kilku różnych alfabetów – łacińskiego, cyrylicy i dewanagari) ani gramatycznie opisanego standardu językowego. Pomimo to w *Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* uznaje się istnienie języka romskiego oraz rozciąga się nad nim ochronę prawną w Polsce.

Poza tym *Ustawa* wspiera wskrzeszanie języków tatarskiego i ormiańskiego. Tatarski nie jest używany przez mniejszość tatarską zamieszkującą Polskę już od prawie czterech stuleci. Z kolei mniejszość ormiańska, zamieszkująca na terenie naszego państwa od siedmiu stuleci, nigdy w przeszłości nie posługiwała się ormiańskim w komunikacji rodzinnej i grupowej, tylko kipczackim – jednym z języków tureckich. Ponadto *Ustawa* daje podobną ochronę i wsparcie językowi karaimskiemu, którym w Polsce posługuje się zaledwie 40 osób.

Dlatego systemowe pozbawianie polskich obywateli śląskiego pochodzenia etnicznego możliwości kultuwowania własnego języka i kultury zda się bezmyślnie-

ścią lub złą wolą ustawodawcy, złą wolą, która była typowa dla epoki realnego komunizmu, kiedy zapisy prawne były mniej warte niż papier, na którym je utrwalano. Wtedy traktowano Ślązaków jako obywateli drugiej kategorii. Teraz, prawie dwie dekady po upadku komunizmu, chociaż tak wiele się zmieniło, w przypadku Ślązaków zda się, że czas stanął w miejscu, a Państwo Polskie nadal traktuje Ślązaków jak obywateli drugiej kategorii. A wydawałoby się, że żyjemy w demokratycznym i wolnym kraju, gdzie każdy człowiek, w ramach obowiązującego prawa, winien sam lub wraz ze współobywatelami móc zaspokajać swoje potrzeby, w tym także językowe i kulturowe.

#### Literatura

- Bloomfield L., 1926, *A Set of Postulates for the Science of Language*, „Language”, nr 2, s. 153–164.  
Haugen E., 1966, *Semicommunication: The Language Gap in Scandinavia*, „Sociological Inquiry”, nr 2 (kwiecień), s. 280–297.  
Weinreich M., 1945, *Der YIVO un di problemen fun undzer tsayt / The YIVO Faces the Post-War World*, „YIVO Bletter”, nr 1 (styczeń-luty), s. 3–18.

**Dr Tomasz Kamusella** – adiunkt na Uniwersytecie Opolskim oraz Thomas Brown Lecturer na Trinity College Dublin w Irlandii. Autor licznych publikacji z zakresu nacjonalizmu, polityki językowej oraz historii Europy Środkowej i Wschodniej. Ostatnio ukazały się m.in. jego następujące monografie: *Silesia and Central European Nationalisms: The Emergence of National and Ethnic Groups in Prussian Silesia and Austrian Silesia, 1848–1918* (West Lafayette IN, USA: Purdue University Press, 2007) i *The Politics of Language and Nationalisms in Modern Central Europe* (Basingstoke, Wielka Brytania: Palgrave, 2008).

Dr Kamusella tę ekspertyzę odczytał podczas konferencji jako swój referat.